

Świetna konstelacya duchowych odrodzicieli Polski dzisiejszej straciła jedną z gwiazd najjaśniej gorejących. Wielki twórca uniwersalny, władca w różnych sztuki dziedzinach jednako absolutny, wskrzesiciel mytów praodwiecznych i nowożytny wyzwolony Hamlet-bohater, wizyoner wielkości, świętości, mocy i nieugięcia, wyczuwacz i ewokator—„w grozie i sile“—„prawdy światów innych, wiedzy zaświatów,“ rapsod życia wszechogarniającego, bez granic w czasie i przestrzeni, harfiarz, „piewca Boży“ tryumfującej ducha wolnego potęgi,

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

zmarł w Krakowie — w całej pełni pragnień, zamysłów i urzeczywistnień twórczych, acz ciałem skruszony i zniszczony, lecz duszą aż do końca zwycięzki — d. 28 listopada w 38 roku życia.

Drogocennej a tajemniczej piękności jest po nim puścizna. Znaczy ona kolejne etapy ducha „w lotnej pogoni“ ku „rzeczom tajemnym,“ „dążącego przejść przez gęstwy ciemne —

za onym dzwonem, co nad gęstwą dzwoni
i świat dzwonieniem inny zapowiada.

Znaczy ona stopniowe wydobywanie się z „ciemności zmysłów,“ z mroku niepewnych, niewyraźnych przeczuć i pragnień, aż ku uświadomieniom najwyższym, aż ku poczuciu — poprzez migotliwie zmienną zjawisk szatę—wiekuiście niezmiennej bytu istoty. Geniusz ewokatorski jest zawsze jednaki, ale jakże wzmaga się moc wizyonerska, jakże rośnie w bezmiar potęga marzenia! Jakież przestrzenie między pierwszemi, nieokreślnemi „wielkiemi tęsknotami za tem co hej w oddali“—a „czuciem i uczuciem człowieka, który chce czynów swoich, sobie przeznaczonych nieomylnie się doczekać.“ Jakież bezbrzeża między tajemnym powiewem ducha, gnącym niby łan zboża tę przeróżnorodną w *Weselu* gromadę — a kolosalną symfoniczną wizyą samotwórczego wszechwskrzeszenia w *Akropolis.* Jakież zbocza strome, jakie orle percie między pierwszą wizyą chylącej się, niby przeznaczenie groźne, trumnicy Stanisławowej w witrażu—a archanielską, „wzniesioną ponad czas, ponad żywot, ponad świat, w tysiąc lat“ transfiguracyą biskupa, jego błogosławieństwem duchowi wybłyskającemu z pogańskiego rapsoda i je-

go nadludzkim ze Śmiercią dyalogiem, pogrzmiewającym w swej cichości niby światów całych stawanie się i walenie.

Na takich wyżynach, horyzonty rozbiegają się w nieskończoność, przestają istnieć przeszłości i przyszłości, niemasz rzeczy martwych i żywych, poeta wzbija się nad czasów bezmiarem, nad wszechistnienia bezbrzeżem, — i wszystkie twory—mówi Emerson — zstępują parami i rodami w głąb' jego duszy, jak do arki Noego, aby potem z niej wyjść jako mieszkańcy nowego świata. Oto Pandora jawi się pośród rusałek i wiślanek, litewskie boginki, świtezianki, wiedźmy, Mendogi nawołują do Mickiewicza z wyżyn kopuły św. Piotra, Jakóby i Ezawy, Hektory i Pryamy zstępują z gobelinów i żyją znów w noc zmartwychwstanną na Wawelu, Demeter z Korą przechodzą pośród spiskowców belwederskich, Noc mówi do Ajasa, Fale do Achillesa, dzwony krakowskie ludzkiemi śpiewają głosami, Wieści, Echa, Świsty, Poświsty naszeptują grozę Bolesławowi, Chochoły słomiane przygrywają tańcom omartwiałości, Erynnie ścigają Konrada po pustej scenie teatru krakowskiego, Śmierć rozmawia z biskupem, Chrystus jednoczy się z Apollem — a rzeczy wypowiadane przez te obrazy bywają stokroć wspanialsze od wszelkiego obrazu.

Zawrotną, upojną śpiewa poeta pieśń Wszechżycia. Jedynem naruszeniem jej olbrzymiej harmonii, jedynem złem, jedyną martwotą wydaje mu się brak „woli dusz.“ To też o nią—w *Weselu*—upomina się naiwnie ludu poczucie („trzeba umieć ino chcieć“), to też jej żądać każe Śmierć biskupowi w ostatnich chwilach ofiarniczych, to też najwyższem zadaniem wielkich duchów, „dorosłych wolą i godziną,“ jest „budzić i wzniecać dusze“ — ku woli, ku samodzielności twórczej, ku zmartwychwstaniu w młodości, ogniu i sile, — nie pouczać, nie poprawiać, nie rozwijać, nie rządzić, lecz budzić i wzniecać, aby *KAŻDY TAKIM BYŁ, JAKIM JEST,* i własną jeno *RÓSŁ DUSZĄ*.

Takie dno przeziera z pod płynnej, ruchliwej, migotnej, szmernej i dźwięcznej gry fal, jaka opływa — równie widza z charakterystycznych syntez linijnych malarza, chwytających same jeno rytmiczności kształtów i ruchów, — jak słuchacza i czytelnika z niewysłownych kantylen i melopej, refrenów i nawrotów, melodyj i harmonij wiersza poety. Dzwoni w tem wszystkiem taka „dusza muzyczna,“ że kto wie, czy nie ona była główną acz skrytą całej wielkiej twórczości tej władczynią i rodzicielką.

Na analizy i charakterystyki przyjdzie kiedyś czas—odpowiedniejszy. Nad świeżym dziś grobem — pożegnanie oto tylko, żarliwe a skupione uprzytomnienie sobie niektórych, najdroższych rysów duchowych tego, co odszedł....

HYMN

VENI CREATOR NARODU ŚPIEW DUCHA ŚWIĘTEGO WEZWANIE:

CZYLI
W SEJMOWEM KOLE
W ŚWIĄTYNI ŚWIĘTYCH
W KATEDRZE
W GROMADZIE GMINY
W ZBORZE PRACUJĄCYCH
W HUFIE ŻOŁNIERZY
W POLU NA ROLI
W DOMIE
W ZAGRODZIE RĘKODZIELNIKA
WE DWORZE W PAŁACU W ZAMKU
W CHAT OKOLU
JAK RZEK STRUMIENIE
OD POMNIKÓW GÓR
PO WÓD ROZTOCZE
WE WICHRZE W PROMIENIU W GROMIE
W ORCE
PRZY ZIAREN SIEJBIE
JAK MOWA SIĘGA

ORĘDZIE:

Zstąp Gołębica Twórczy duch
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrośli wraz.

Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar,
płomieniem duszom piętno włóż,
przez czułość serc, zdrój żywy, żar.

Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.

Zestąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męzki ton.

Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z wiarą wieków podjąć CZYN.

Z tekstu łacińskiego napisał Stanisław Wyspiański.